

Sportowy triumf i polityczna klęska

21 października 2019

20 października 1957 r. odbył się jeden z najsłynniejszych meczów polskiej reprezentacji piłkarskiej. Biało-czerwoni, po dwóch bramkach rewelacyjnego Gerarda Cieślika, pokonali reprezentację ZSRR. Trybuny chorzowskiego stadionu szalały ze szczęścia. Za kulisami meczu czaiła się polityka.



Sportowe starcia reprezentacji Polski i Związku Radzieckiego zawsze wiązały się z dużym ładunkiem emocji. Dość wspomnieć dwa starcia z roku 1976. Na montrealskich Igrzyskach Olimpijskich, w finale turnieju siatkówki reprezentacja Polski zwyciężyła 3:2 po morderczym pięciosetowym pojedynku. „Czernyszow... i aaaaaaut! Aaaut! Nie było bloku...!” – rozległo się we wszystkich polskich domach, po zdobyciu przez Polaków ostatniego punktu. Radość była wielka.

Nie inaczej działo się kilka miesięcy wcześniej, w kwietniu tego samego roku w Katowicach, podczas mistrzostw świata w hokeju na lodzie. Polscy hokeiści pokonali drużynę sowiecką 6:4, choć podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku zostali zmiażdżeni 16:1. Jesienią roku 1957 r., gdy Polacy święcili piłkarski triumf nad drużyną „sbornej”, sytuacja polityczna kraju była jednak zupełnie inna niż w czasach gierkowskiego „cudu na kredyt”.

Odwilż i powódź

W październiku 1956 r., na VIII Plenum Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, I sekretarzem Komitetu Centralnego został wybrany Władysław Gomułka. Wydarzenie to stanowiło apogeum procesu słabnięcia zależności PRL od Związku Radzieckiego,

który nasilił się po śmierci Józefa Stalina. Na wieść o możliwym objęciu władzy przez Gomułkę, znanego ze stosunkowo niezależnej postawy wobec Moskwy, liderzy ZSRR zareagowali bardzo impulsywnie. 19 października 1957, na kilka godzin przed rozpoczęciem obrad wspomnianego VIII Plenum, w Warszawie pojawiła się delegacja radziecka z Nikitą Chruszczowem, Łazarem Kaganowiczem, Anastasem Mikojanem i Wiaczesławem Mołotowem, próbując wywrzeć nacisk na polskie kierownictwo. Gomułka został w końcu z najwyższym trudem zaakceptowany przez kierownictwo sowieckie, postawiono mu jednak dodatkowe warunki polityczne, na które nie chciał się zgodzić. Dotyczyły one m.in. składu Biura Politycznego PZPR.

W tym samym czasie, do Warszawy zbliżały się wojska Armii Radzieckiej stacjonujące na terytorium PRL. Społeczeństwo polskie było informowane o rozmowach polsko-radzieckich w sposób oględny, ale było jasne, że ważą się losy nie tylko Gomułki, ale także stopnia zależności Polski od Kremla. Po całodziennych dyskusjach, 19 października wieczorem, wojska sowieckie otrzymały rozkaz zatrzymania marszu i powrotu do koszar – niespełna 150 km od rogatek Warszawy. Chruszczow wyjechał z Warszawy grożąc Gomułce pięścią i cedząc przez zęby, że „nadal będzie szukał wyjścia z sytuacji”. Chwilowo jednak, zagrożenie minęło.

Październikowe uniesienie

Z punktu widzenia polskiej ulicy, sukces był oczywisty. Przemiany polityczne Października 1956 wywołały w Polsce ogromny entuzjazm. Jak dalece szedł ów entuzjazm, niech świadczy cytat z artykułu wstępnego z tygodnika „Po prostu” z 28 października 1956 r., pierwszego po zakończeniu obrad VIII Plenum: „Mówiąc najprościej i najjaśniej, trzeba chyba stwierdzić, że dokonała się u nas po prostu rewolucja. Rzeczywista rewolucja ekonomiczno-polityczna”. W istocie nie można było mówić o rewolucji, ale raczej o woli pewnej liberalizacji systemu i ograniczonego zmniejszenia zależności

PRL od ZSRR. Dość powszechnie oczekiwano także poluzowania rygorów systemu i aktywnego przekształcania komunizmu w Polsce.

Tymczasem, już na słynnym wiecu na warszawskim Placu Defilad 24 października 1956 r., Gomułka nawoływał: „Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu.”

Była to zawołana deklaracja woli. Gomułka nie miał zamiaru liberalizować systemu bardziej niż było to potrzebne do opanowania kryzysu. W żadnym wypadku nie chciał się również uzależniać od poparcia mas, oczekujących od niego zmian.

W matni

Kolejne miesiące przyniosły Polakom cały szereg rozczarowań. Gomułka robił co mógł, aby utrzymać i pogłębić zaufanie jakim obdarzyli go „towarzysze radzieccy”. Zadbał o to, aby przemiany na najwyższych szczeblach PZPR nie pociągnęły za sobą nadmiernego osłabienia aparatu partyjnego, stanowiącego fundament władzy partii komunistycznej. Było to o tyle ważne, że pracownicy aparatu partyjnego stanowili grupę wysoce uprzywilejowaną, niechętną liberalizacji i rozliczeniom ze stalinizmem. Tym samym, można przyjąć, że była to grupa nastawiona silnie prosowiecko. Gomułka nie miał więc wyboru: aby ustabilizować swoją władzę i zapewnić minimum spokoju w „rozdyktowanej” Polsce, musiał prowadzić politykę „przykręcania śruby”. Najbardziej spektakularne represje stały się udziałem polskiej prasy.

To właśnie gazety i dziennikarze stanowili jeden z głównych katalizatorów przemian październikowych. W niej prowadzono dyskusje ideologiczne, do niej pisano listy i na jej łamach demaskowano nieprawości systemu komunistycznego. Począwszy od

grudnia 1956 r. prasa była poddawana coraz ostrzejszej cenzurze. Pomimo to, jeszcze w pierwszej połowie 1957 r. Polska żyła jeszcze polemikami prasowymi, toczonymi przez prasę lojalną wobec partyjnego kierownictwa z tygodnikiem „Po prostu”. Ten ostatni stanowił nieformalny organ partyjnych reformatorów, nazywanych „wściekłymi”. W końcu czerwca 1957 r. „Po prostu” ukazało się po raz ostatni przed wakacjami, a redakcja udała się na tradycyjną przerwę, było to bowiem pismo studenckie. Jesienią tygodnik nie powrócił jednak do kiosków. 2 października 1957 r. Główny Urząd Kontroli Prasy podjął decyzję o zawieszeniu ukazywania się tygodnika „Po prostu”. Efektem decyzji były protesty studenckie w Warszawie, do jakich doszło 3 i 4 października.

Rozemocjonowane komunikaty prasowe mówiły: „Kto w obecnych trudnych warunkach naszego kraju, kiedy nade wszystko potrzebny jest Polsce spokój, porządek i jedność obywatelska, wywołuje uliczne awantury i zmusza władze państwowe do przywrócenia porządku siłą – ten świadomie czy nieświadomie działa na szkodę Polski (...) Jesteśmy przekonani, że ogół naszej młodzieży, odpowiedzialnej i rozumnej, nie dopuści więcej do podobnych wybryków i odetnie się od awanturników i warchołów”.

Charakterystyczne, że demonstracje osiągnęły apogeum popołudniem 5 października, na co wpływ mogły mieć właśnie napastliwe artykuły i komunikaty prasowe. Potwierdzenie decyzji o zawieszeniu „Po prostu” przez Sekretariat KC zostało opublikowane w „Trybunie Ludu” tego samego dnia. Wszystko wydawało się jasne. Złudzenia demokratyczne rozwiąły się. Władysław Gomułka, który miał gwarantować poszerzoną niezależność PRL od ZSRR zdecydował się brutalnie stłumić studenckie protesty, z którymi wielu Polaków się solidaryzowało. Na plecach znowu można było poczuć oddech „Wielkiego Brata”.

Mecz jakich mało

W dwa tygodnie po stłumieniu rozruchów studenckich w Warszawie i prawie dokładnie w rok po VIII Plenum PZPR, doszło do meczu eliminacyjnego do piłkarskiego Mundialu 1958, organizowanego przez Szwecję. 20 października 1957 r. na murawę Stadionu Śląskiego w Chorzowie wybiegły jedenastki Polski oraz Związku Radzieckiego.

Sytuacja Polaków w grupie była nie do pozazdroszczenia. Jeszcze w czerwcu 1957 r. biało-czerwoni przegrali ze „sborną” w Moskwie 3:0. Doskonale dysponowani piłkarze sowieccy, mistrzowie olimpijscy z Melbourne z 1956 r., w sierpniu rozgromili na wyjeździe Finlandię aż 10:0. Nastroje przedmeczowe nie były więc najlepsze, a szanse na sukces – jedynie matematyczne. Wśród piłkarzy pragnienie zwycięstwa było jednak ogromne, a i nie mniejsze wśród kibiców. Do najbardziej zmotywowanych na boisku należeli Gerard Cieślik, legenda chorzowskiego Ruchu – autor obu bramek dla reprezentacji Polski, Lucjan Brychczy – lider warszawskiej Legii, współtworca bramek Cieślika oraz bramkarz bytomskiej Polonii Edward Szymkowiak. Motywacja tego ostatniego była szczególna – jego ojciec został zamordowany przez sowieckie NKWD w Katyniu.



Wedle relacji świadków, reprezentacja ZSRR była śmiertelnie przestraszona od samego początku, tubalnym śpiewem stu tysięcy polskich gardeł śpiewających „Mazurka Dąbrowskiego”. Wrażenie musiało być rzeczywiście duże, bo w 43 minucie meczu Henryk Kempny, reprezentujący ówczesnie barwy Legii Warszawa, dostrzegł na wolnej pozycji Cieślika i błyskawicznie przedłużył podanie od Brychczego. Radzieccy obrońcy stali jak zaczarowani, a bramkarski as tamtych czasów Lew Jaszyn musiał wyciągać piłkę z siatki. Po przerwie sytuacja powtórzyła się. Ponownie to popularny „Gienek” pokonał Jaszyna, tym razem

głową, a asystował Brychczy. Na dziesięć minut przed końcem meczu kontaktowego gola dla drużyny radzieckiej zdobył Walentin Iwanow, ale to było wszystko na co było stać „sborną”. Polacy triumfowali. Cieślika i Brychczego poniesiono na rękach – Szymkowiak popłakał się ze szczęścia w szatni.

* * *

Przez kilka dni nic innego nie było ważniejsze od sportowego zwycięstwa nad politycznym hegemonem. Chorzowska wygrana skanalizowała w pewnym stopniu frustrację wywołaną zawiedzionymi nadziejami na polityczną poprawę w Polsce. Niestety, w miesiąc później, 24 listopada 1957 r. ZSRR pokonał Polskę w barażu o zwycięstwo w grupie. To drużyna sowiecka pojechała do Szwecji. Natomiast PRL, na czele z Gomułką, podryfował ku twardemu autorytaryzmowi, nazywanemu czasem neostalinizmem.

Autorstwo: Michał Przeperski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. R. Turski, E. Lasota, Polski październik, „Po prostu”, nr 44/1956.
2. W. Gomułka, Przemówienia. Październik 1956 – wrzesień 1957, Warszawa 1957.
3. A. L. Sowa, Historia polityczna Polski 1944-1991, Kraków 2011.
4. A. Bobowski, Tajemnice króla kibiców, Warszawa 2009.
5. Niezbędny jest spokój, „Życie Warszawy”, nr 237/1957.
6. A. Dudek, T. Marszałkowski, Walki uliczne w PRL, Kraków 1999.

7. Zawieszenie tygodnika „Po prostu”. Zatwierdzenie decyzji przez Sekretariat KC PZPR, „Trybuna Ludu”, nr 275/1957.
8. M. F. Rakowski, M. Radgowski, Fałszywy kierunek natarcia, „Polityka”, nr 22/1957.